№ 15.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1	15 „
Dodatek rocz. 2 Zł.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

KRAKÓW
12. Kwietnia 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 136 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

ALLELUJA!

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!

Świat chrześciański dzisiaj odbrzmiewa tryumfalném tém pieniem!

Pociecha wstępuje w dusze przygnębionych na tym padole płaczu śmiertelników; Rozkwita nadzieja wzniosłéj, nieskończonéj, nieśmiertelnéj, bezgrzésznéj przyszłości, a niebiańska radość ztąd wynikająca przenika serca wiernych Zbawiciela wyznawców!

A więc skończy się kiedyś smutny obecny epizod, bolesny teraźniejszy ustęp dziejów rodu ludzkiego, dziejów jego niemocy, hańby i spodlenia, dziejów odstępstwa od najmiłościwszego stwórcy i Pana, a ztąd upowszechnionego dziedzicznego zepsucia, dziejów zatrutych grzéchem, a chłostanych niedolą i śmiercią!

Skończy się ten epizod, bo już rozpoczął się rozwój nowych naprawionych udoskonalonych kolei rodu ludzkiego, rozpoczął się w Jezusie naprawicielu naszym, zwycięzcy grzéchu i śmierci, albowiem: *Zmartwychwstał!*

Chrystus zmartwychwstał! Szeroko roztworzył nam bramę do stolicy wiekuistego życia! U stóp jego czołga się śmierć, wyznając iż już nie ma więcéj mocy przeciw niemu, i wyczekując wszechmocnego jego rozkazu, by wydała łupy swe, które przez tyle wieków zagarnęła. Na skinienie Jego albowiem „*wszyscy co są w grobach wynijdą!*"

Pytali poganie: Ażali ze śmiercią człowieka wszystko się kończy? Na to odpowiadamy: *Chrystus zmartwychwstał!*

Mówi skeptyk: Ach! cobym dał za to, żebym się przekonał, że dusza ludzka jest nieśmiertelna, że jest inne pogrobowe życie! Na to odpowiadamy: *Chrystus zmartwychwstał!*

Rzekł wolnowierca: Jeszcze nikt nie powrócił z tamtego świata, aby nam orzekł co się tam dzieje? Odpowiadamy: *Chrystus zmartwychwstał!*

Gdy widzimy człowieka ciężką złożonego niemocą, wijącego się na łożu boleści, wiemy, że nie ten jest stan właściwy w ktorym on bydź powinien. Jest to przykry, smutny jego życia ustęp, ale zawsze tylko *ustęp*. Jego stanem normalnym jest stan zdrowia. A oto obok niego stoi lekarz mądry i zdolny, lekarstwa jego bezsprzecznie są skuteczne. Od chorego wymaga atoli ufności i uległości.

Taki też jest i obecny stan rodu ludzkiego. Ziemia jest szpitalem, a wszyscyśmy chorzy, to już uznał i wyrzekł pogański mędrzec Seneka.

Czyliż to byłby właściwy stan rodu ludzkiego? Któż się poważy tak nierozsądne postawić twierdzenie?

Wiemy żeśmy chorzy, i wyczekujemy wyzdrowienia naszego.

Wyczekujemy wyzdrowienia nietylko indiwidualnie, ale i społecznie.

Nie należymy wcale do tych, którym zdaje się, że społeczność ludzka na ziemi na wieki podpadła mocy czartowskiéj, i wydobyta z niéj nigdy nie będzie. Że tylko indiwidua mogą bydź ratowane. Bo wiemy o co prosimy, gdy błagamy: „Przyjdź królestwo Twoje."

A u wstępu do królestwa Bożego stoi ten, któremu „dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi," stoi Chrystus zmartwychwstały, i woła na nas: „*Jam jest zmartwychwstanie i życie!*"

Chrystus zmartwychwstał! Oto najmędrszy nasz lekarz, który nas wydźwiga z śmiertelnéj niemocy,

który nas napawa ze zdroju nieśmiertelności, który niweczy w ciałach naszych jad śmierci, i rozbudza w istotach naszych zaród zmartwychwstania i życia nieśmiertelnego w wiecznem nierozerwalném zespolenia dusz naszych z ciałami naszémi, które w powszechném ze snu śmierci przebudzeniu niezbędnie musi nastąpić!

I skończy się kiedyś opłakany epizod grzéchowéj choroby rodu ludzkiego, i znikną skutki grzéchu w powszechnéj naprawie ludzkiego plemienia, i śmierć coraz więcéj wątlić będzie na siłach swoich, bo wyjęte będzie jadowite żądło z jéj paszczy, i trucizna która wydobywa z soków grzéchu niszczeć będzie sama w sobie, gdy już siły grzéchu dla niéj nie starczy, i coraz jaśniéj pozna, uzna i wyzna ród ludzki nieskończoną moc, mądrość i miłościwość lékarza swojego, Jezusa Chrystusa. A ufny w naprawę i zmartwychwstanie swoje mocą zmartwychwstałego zbawiciela, w słowach tych: *Chrystus zmartwychwstał!* znajdzie źródło ożywiające i krzepiące wiarę swoją, nadzieję i miłość, w błogiem wyczekiwaniu że w dniu powszechnego zmartwychwstania, opuszczając to łoże swéj boleści i ciężkiéj choroby, którém stała się ludzkości ta ziemia nasza, zanóci chorem hymn najżywszéj radości i wdzięczności, łącząc z Aniołami wieczysty śpiéw nieskończonego: *Alleluja!*

X. W. Serwatowski.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

PANOWANIE WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA.

1306 — 1333.

Dalszy ciąg.

Z początku trzymał się Bogusz, ale widząc niepodobieństwo długiego oporu, przekradł się z Gdańska do Łokietka będącego podówczas w Sandomierzu i wyłuszczywszy mu rzecz całą, podał mu łatwy, zdało się, środek zapobieżenia niebezpieczeństwu. Tym środkiem miało być wezwanie na pomoc Krzyżaków, którzy jako najbliżsi sąsiedzi Gdańska najprędzéj mu z odsieczą pospieszyć mogli. Łokietek przyciśniony podówczas wojną z Henrykiem głogowczykiem przyjął zgubną radę i zaraz wysłał Bogusza do mistrza prowincyonalnego Henryka de Plotzeke w celu traktowania. Stanęła natychmiast ugoda. Krzyżacy zobowiązali się zająć połowę zamku gdańskiego, bronić go przez cały rok, a po roku otrzymać wynagrodzenie kosztów wojennych. Jakoż przybył do zamku gdańskiego komtur krzyżacki Günter z Szwarcburga, a Waldemar nie mogąc podołać połączonym siłom Bogusza i Güntera, odstąpił od oblężenia, a niedługo i pozostawiona przez niego w mieście Gdańsku załoga pod orężem wycieczki zamkowéj wyciętą została. Hersztowie sprzymierzonych z Brandenburczykami Gdańszczan dali gardło, a Panowie świeccy utracili wszystkie godności i dobra.

Wszakże otrzymana tym sposobem pomoc najzgubniejsze pociągnęła skutki, Krzyżacy wpuszczeni raz do zamku, wyjść już więcéj z niego nie chcieli, owszem ściągając coraz większe siły w końcu wtrącili Bogusza do więzienia i wymogli na nim układ, mocą którego zamek gdański przechodził w ich ręce, aż do zupełnego wypłacenia kosztów wojennych.

Pragnąc koniec temu położyć, Łokietek zjechał się z mistrzem Henrykiem Plotzeke do Kujaw, gotów zapłacić koszta wojenne. Mistrz jakby na urągowisko zażądał 100,000 grzywien, summy podówczas niesłychanéj. Oburzony Łokietek zerwał układy, a mistrz, który tylko tego pragnął, przystąpił do zdobycia całéj ziemi pomorskiéj. Zajęto najprzód Gdańsk, w którym przeszło 10,000 ludzi bez różnicy płci i wieku wymordowano, następnie zdobyli Krzyżacy zdradą Szczew, a nakoniec zajęli Święć, w którym załoga polska po dzielnéj obronie nakoniec kapitulowała 1309.

W krótkim czasie całe Pomorze było w rękach Krzyżaków.

Teraz wzięto się do gospodarstwa wewnętrznego, do gwałtownego cywilizowania ziemi pomorskiéj. Starając się zawsze o pozory prawne, kupili Krzyżacy od Waldemara za 10,000 grzywien zrzeczenie się wszystkich jego mniemanych praw do Pomorza, a nadto zakupili obszerne dobra od bogatych Pomorzan nad Wisłą i Nogatem. Za to nałożyli ogromne kontrybucye i podatki na kraj, a od miast, które zdobyli, zażądali zwrotu kosztów wojennych na zdobycie ich wyłożonych. Jeżeli które miasto zapłacić nie mogło, tedy musieli wszyscy mieszkańcy opuszczać mury miejskie, ustępując swe domy i ogniska kolonistom niemieckim, a sami za łaskę sobie jeszcze poczytać, jeżeli im Krzyżacy w pustych okolicach osiedlić się gdzie pozwolili. Tak się stało z mieszkańcami miasta Tczewa, którego cała ludność wypędzona z miasta niewiadomo gdzie się rozeszła. Uzyskawszy tak zdradą i gwałtem bogaty i piękny kraj o złotonośnéj Wiśle z bogatém miastem Gdańskiem, kraj, w obec którego ubogie Prusy były prawie niczém, postanowili Krzyżacy sprowadzić wielkiego mistrza Zygfryda von Fajchtwangen i tu wznieść dla niego godną teraźniejszéj potęgi zakonu stolicę. Jakoż stanął wnet nad Nogatem pyszny zamek Marienburg, albo Malborgiem nazwany, gdzie mistrz założył swoją

stolicę. Odtąd potęga zakonu zaciężyła srodze nad wszystkiemi sąsiedniemi krajami, mianowicie Polską i nienawróconą jeszcze Litwą, a niebezpieczeństwo ztąd płynące wywołało potrzebę zbliżenia się obu tych narodów, które się w końcu zupełném złączeniem i pogromém wspólnego nieprzyjaciela zakończyło.

W obecnéj jednak chwili zakon stanął na szczycie niezachwianéj jeszcze niczém potęgi. Mimo bowiem że Łokietek nie mogąc przeszkodzić zajęciu Pomorza, rzucił się na drogę dyplomatyczną i wyjednał groźną bullę przeciw Krzyżakom papieża Klemensa V.; mimo że późniéj złożona została komisya i rzucona klątwa na Krzyżaków za nieprawne zagarnięcie Pomorza, Krzyżacy pozostali w posiadaniu Pomorza. Utrata przecież tego kraju wynagrodziła się poniekąd przyłączeniem Wielkopolski. Jeszcze za życia Henryka Głogowczyka zaczęło się pokazywać w Wielkopolsce nieukontentowanie z jego rządów. Skoro zaś umarł w roku 1310, natychmiast szlachta Wielkopolska na walnym zjeździe w Gnieźnie obrała Władysława panującym.

Ciąg dalszy nastąpi.

O MORALNOŚCI NIEPODLEGŁEJ,
która jest praktycznym ateizmem.

przez

Księdza Dupanloupa, biskupa orleańskiego.

II.
Panteizm.

Druga szkoła ateistyczna, panteizm, nie prześladuje imienia, lecz zaprzecza bezwzględnie dogmatu Boga. „Bóg, Opatrzność, dusza, nieśmiertelność" tyle dobrych, starych wyrazów, powiada on, „trochę może „przyciężkich, filozofia tłómaczyć będzie w zdaniach „coraz to wyszukańszych." (1)

Otóż, to wyszukańsze tłómaczenie znaczy, że Boga nie ma; że Bóg żyjący, osobowy, w oddzieleniu od rzeczy, stworzyciel człowieka i świata, Bóg, którego ludzkość uwielbia, że ten Bóg nie istnieje.

Żadna dwuznaczność wyrażenia, żadne sofistyczne wyjaśnienie nie jest wstanie odjąć znaczenia zdaniom takim, jak te: „Umiejętności przypuszczają, że nie „ma *istoty wolnéj, wyższéj dla człowieka,* któréj można„by było przypisać udział, dający się ocenić *w przo„downictwie moralném*, również jak *w przodownictwie „materyalném* wszechświata." (2)

P. Renan na innem miejscu napisał: „Co do mnie, sądzę, że *nie ma we wszechświecie rozumu wyższego nad rozum człowieka.*" (3)

(1) P. Renan. *Etudes d' historie religieuse*, str. 419.
(2) P. Renan. *Explications à mes collègues*, str. 24.
(3) *Revue des Deux-Mondes*, styczeń 1860, str. 374.

Zaraz potém, dziennikarz pewien, p. Guéroult, który codzień staje się mniéj podejrzanym, zrobił ze zdrowym rozumem i dokładnością następujący zarzut p. Renan:

„Łaskawy panie... trzeba nazywać rzeczy nie ob„wijając w bawełnę. Jeżeli nie ma istoty wolnéj, wyż„széj nad człowieka, to nie ma Boga, nie ma „wcale nic innego, jeno człowiek." (1)

Pan Renan w swojéj odpowiedzi panu Guéroult, śmiał wyrzec:

„Wszelkie przeszkody, które deizm pospolity „przypisuje Bogu, nigdyby nie istniały bez móz„gu. *Nie byłoby nigdy przezorności, pojmowania zmy„słami przedmiotów zewnętrznych*, sumienia wresz„cie, bez systemu nerwowego." (2)

Jedno z dwojga tedy: albo Boga nie ma, albo jest to Bóg materyalny, lub co najmniéj, żyjący wespół z materyą, chyba, że ci panowie nie rozumieją Boga bez *przezorności, ani pojmowania zmysłami, ani sumienia własnego.*

Tak wiele jest ateizmu w tych słowach, że je znajduję prawie tak samo wyrażone w poemacie otwarcie ateuszowskim i materyalistycznym, o którym zaraz mówić będę. Wyraża zaś się ten poemat, zupełnie jak p. Renan.

Bez szaty zewnętrznéj
Nie masz wolnéj woli, i nie masz umysłu bez ciała.

I w rzeczy saméj, Bóg, którego imię wymawiać pozwala jeszcze panteizm, przez wzgląd na „prostaczków," na żaden sposób nie zasługuje na to wielkie miano, gdyż nie jest Bogiem żyjącym, Bogiem stworzycielem: człowiek i świat nie są dziełem jego, one same się stworzyły.

Ten Bóg panteistyczny nie istnieje zewnątrz człowieka i świata, nie jest od nich oddzielony.

Po za obrębem ludzkości nie ma nic, jeno abstrakcya; tylko świat i ludzkość są bytami rzeczywistémi.

Czymże więc jest ten Bóg? Jest wszystkiem czém tylko chcecie; wszystkiem tém, co jest: kamieniem i rośliną, zwierzęciem i człowiekiem, wami, mną, całym światem; wszystkiem, wszystkiem i niczém!

Ten Bóg nie jest stwórcą: „Pewnego dnia w skutek praw przyrodzonych, które aż dotąd, kierowały rozwijaniem się rzeczy, bez pośrednictwa z zewnątrz, ukazała się istota myśląca." (3) — Jak grzyb!

I jakże ten Bóg mógł być stwórcą, gdy „życie ma swój punkt wyjścia" nie w nim, lecz „w sile i ruchu, *a swoją ostatnią wypadkową w ludzkości.*" (4)

(1) *Opinion nationale*, 23 sierpnia 1862.
(2) *Opinion nationale*, 4 września 1862.
(3) *Etudes d' historie religieuse*, str. 277.
(4) *Tamże.*

Bóg zatém nie uczynił człowieka, człowiek nie jest synem boskim. Jest zwiérzęciem, jak każde inne; początek człowieka, jestto po prostu, *to dziwne zjawisko*, w skutek którego, pewien „rodzaj zwiérząt (ludzkość) otrzymał nad innémi ostateczną przewagę." (1) Takim sposobem ludzkość jest tylko rodzajem zwiérząt, który, *dziwném zjawiskiem*, bez którego Bóg nie byłby niczém, otrzymał nad innémi rodzajami zwiérząt ostateczną przewagę! Człowiek jest tylko zwiérzęciem udoskonaloném.

W istocie też, wyczytuję w pewnym przeglądzie, założonym przed miesiącem zaledwie, pod tytułem: *la libre Pensée*, że człowiek jest tylko *małpą udoskonaloną;* i że, „wyjaśnienie" dające nam ten szlachetny początek jest *najprostsze*, takie, jakie się opiéra na największéj liczbie spostrzeżeń." (2)

A poeta materyalistyczny i ateuszowski, wiérsze którego zaraz porównam z prozą p. Renan, mówi w tymże przeglądzie:

Gdyby bydlęta mówiły, człowiek miałby sobie równych. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Kościół
i tegoczesna Cywilizacya.

Ciąg dalszy.

W liczbie arcydzieł wiedzy i nauki jakie wydał wiek XII sądzę ze sprawiedliwie umieścić należy Dantego Boską komedyę, pomimo iż poemat z piérwszych lat następnego stulecia pochodzi. Zdanie to, jednakowoż nie wyrażę inaczéj jak czyniąc ważne zastrzeżenia do których powrócę. Dante urodzony w r. 1265, a zmarły 1321, karmiony był wiadomościami wieku Ludwika św. zwłaszcza nauką świętego Tomasza. Lecz w pośród świata nadziemskiego nie staje on inaczéj jak wprowadzając weń świat rzeczywisty wraz z jego namiętnościami i kaprysami, a w ciągu opowiadania opisuje siebie samego jako namiętnego i kapryśnego charakteru. Ztąd wynika iż napotkasz niekiedy w dziele poety zbyt wyraźny obraz własnéj jego osoby, a zaś przytém pewne usterki rozmaitych charakterów, które w przyszłym moim liście oznaczę. Z téj więc strony należy wyłączniéj Dante do XIV. stulecia.

Dante jest piérwszego rzędu poetą, sprawiedliwie nazwanym wszechwładnym poetą. U niego skłonnością natury było rozmyślanie, pociąg do świetnéj wielkości, do odosobnienia, obok tego było posiadane w najwyższym stopniu poczucie sztuki tworzenia kształtów; i przeto Dante jest na sposób znakomity uosobieniem stopienia w jedno ducha obu pokoleń semickiego i jafetyckiego. Wychodząc z prawdy objawionéj, Dante całe ludzkie społeczeństwo unosi we wnętrze życia przyszłego, jedynego życia, jakie mówiąc ostatecznie ma dla chrześcianina znaczenie. Wiara wprowadza go do miejsca pobytu wiecznych cierpień, uzbrojony nadzieją przechodzi miejsce pokuty za grzéchy powszechne, a następnie wznosząc się na skrzydłach Boskiéj miłości, o radościach błogosławionego życia przemówić usiłuje. Tym sposobem Boska komedya na trzy podzielona jest części, które pod ich trzema postaciami przedstawiają nam potwierdzenie końca ostatecznego wiedzy, to jest dobra, czyli Bożéj sprawiedliwości; albowiem piekło jest miejscem kary, czyściec miejscem gdzie odpokutowanémi są winy, które mogą uzyskać przebaczenie, a nareszcie miejscem nagrody jest niebo. Tak też tym trzem gotowym oddziałom trzy przewodniczą osoby w których napotykamy wzniosłe znaczenie jakie im nadał poeta. Osoby te są: sam poeta Dante, Wirgiliusz, i Beatryce. Sam Dante wyobraża człowieka, którego rozum oświecony i wydoskonalony przez wiarę prowadzi do Boga. Nadprzyrodzone jest światło wiary, lecz nie inaczéj jak za pomocą naturalnego światła rozumu pojawiać się w nas może. To też po wszystkie czasy, w każdém miejscu, w każdéj rodzinie, człowiek, jeżeli się tak wyrazić można, jest już ku Bogu zwrócony skutkiem tego naturalnego światła: pojęcia Bóstwa, i pojęcia sprawiedliwości. Tego zaś podwójnego pojęcia przebija głęboki ślad w utworach Wirgiliusza, i przeto ów umysł szlachetny, którego z błędów starożytnéj filozofii oswobodził, mógł Dante logicznie obrać za godło rozumu.

Lecz z innéj jeszcze strony rzecz zważywszy, wybór poety Mantuańskiego za przewodnika przez Dantego bardzo mi się wydaje być na swojem miejscu. Poprzedził go do piekła Wirgiliusz w osobie bohatera swojego, Anchizowego syna, któremu gałąź złota, owo mądrości godło, co człowiekowi skryte i zawiłe odkrywa rzeczy „niewiadome i skryte rzeczy mądrości" (P. 50 w. 7.) otwarły drzwi czarnego pobytu. Oświécony mądrością, która jest Boską mądrością w swojéj zasadzie, pobożny Tomasz ów wzór najwyższéj doskonałości o jakim marzył świat starożytny, nie był że on ze strony samego pogaństwa i bez własnéj wiedzy— nie był że on Aresem sprawiedliwego, który także przez łaskę Bóstwa, ale jako Bóg zejść miał do piekła „przez to że skruszył drzwi miedziane i połamał zapory żelazne" (P. 106 w. 16) tak też w swojéj eklodze do Polliona, Wirgiliusz śpiéwa powrót do piérwszych dni świata, śpiéwa pokój powszechny, śpiéwa Bożego dziécięcia Narodzenie, śpiéwa o nowym narodzie co z wysokości schodzi, to jest przyjście Chrześciaństwa i stworzenie chrześciańskiego ludu *„populus qui creabitur:"*

Bez wątpienia że czysty, że boski Wirgiliusz o tém co oznajmiał nie miał jasnéj wiedzy: ale jakżeż w nim

(1) *Revue des Deux—Mondes*, 15 października 1863.
(2) *La libre Pensée*, 1 listopad 1866.

nie mamy upatrować narzędzia, którego Bóg użył dla przysposobienia narodów na ów dzień bliski w którym miał swojego zesłać Syna? Dokonał więc Dante rzeczy zupełnie prawdopodobnéj, kiedy przez piekło szedł za tym wzniosłym poetą napiętnowanym znakiem Bożym, i którego bardziéj jak kogo było udziałem aby uświetnił język łaciński, którego kościół powszechnym zrobił językiem. Wirgiliusz kiedy w swoich śpiéwach przyjście chrześciaństwa zapowiada, oprócz tego jest jeszcze przedstawicielem rozumu co z pośród błędów pogańskich szuka pomocy w objawieniu. Jedenaście wieków późniéj przyjdzie koléj na wiarę; wiara w piórze Anzelma św. będzie używała pojęcia, którego skarbów nieprzebranych odsłonionémi zostanie kilka cząstek, co w duszy ludzkiéj jest owém wzniosłém przymierzem pomiędzy życiem nadprzyrodzoném, a życiem naturalném, z którego poeta florencki szczytną wzniosłość poetyckiego zbudował pomnika. A jednakowoż rozum nie ma władzy przeniknienia tajemnic istoty i woli Bożéj, jak również uczynki prostéj sprawiedliwości nie będą nigdy dla człowieka tak wzniosłą zasługą, aby miały mu tak wzniosłą pozyskać nagrodę, jaką jest Boga samego posiadanie. Przy wyjściu z czyśca rozstanie się więc Wirgiliusz z Dantem, a wtedy do świetności życia nieśmiertelnego wprowadzi poeta Beatryxę ów piérwszy i nieskażony przedmiot miłości poety, w piérwszéj młodości zabraną ziemi, Beatryx jest uosobieniem miłości Bożéj, która człowiekowi szczęśliwości jest rękojmią. —

Dalszy ciąg nastąpi.

Wieczne zdrowie.

Cud z roku 1638.

Dokończenie.

Wracają krewni—widząc jego postać,
Dziwią się jawnéj serdecznéj radości—
A nie wiedzieli, co on miał za gości.
„Przebóg, spowiedzi!" rzekł,—przebóg, spowiedzi!
„Ksiądz katolicki niechaj mię odwiedzi!"
Ojciec aż struchlał;—był człowiek rozumny,
Z reformowanéj wiary nawet dumny;
Więc za szaleństwo poczytał synowi,
Że blizko śmierci takie głupstwa mówi.
Lecz inni ludzie służący tam byli;
Co mu z Wijatykiem księdza sprowadzili.
Był miesiąc sierpień—ciepło ale słota.
Coś księdza w drodze wrzuciło do błota;—
Aniołby na to nie był dość sposobny—
Godny uwagi i ten szczegół drobny.
Do domu jednak dostał się ostrożnie,
Bawił z godzinkę—cichutko—nabożnie,
Dał Sakramenta a przyjął wyznanie.
Oh! więcéj—więcéj takich cudów, Panie!
Wkrótce wyzdrowiał zupełnie młodzianek,
I do Krakowa wybrał się w poranek;
Ósmego września właśnie dzięki składał,
Obecnym rzecz tę szczérze opowiadał;
Byli kapłani, którzy to słyszeli—
Sami krakowscy, — jaką radość mieli!
Jeden wikary ze zamku, Szydłowski,
Lutomirius kapelan krakowski
Swiętego Krzyża, ksiądz Wojciech Rozkowicz,
I Jan Chryzostom kapelan Lechowicz.
Rodzice gniewni wyrzekli się syna—
Jakby to głównie jego była wina;
Udziału w dobrach mieć nie dozwolili,
Nawet do domu wracać zabronili.
Więc żył w Krakowie—czcił tę Ukochaną—
Jedyną swoją na świecie wybraną;
A gdy na wieczność miał się już zabierać,—
Jakże mu było rozkosznie umiérać!

KRONIKA.

Missye w Bółgaryi.

Historya religii i teraźniejsze położenie Katolicyzmu w Bółgaryi.

Ciąg dalszy.

II.

RUCH W ROKU 1861.

Piękne to były początki; Świat chrześciański widział po za Sokulskim cały do życia obudzony naród; papież odwlókł jednakowoż w swojéj mądrości żądane instytuowanie patryarchy aż do dnia, w którym pięciu do sześciu biskupów, będzie miało zgromadzonych pod swą laską pastérską 5 do 600,000 wiernych. Przecie trzeba było mieć na pamięci nieprzyjaciela, który chwasty zasiéwa w ciemności, a wnet miało, rozwianie się wszystkich tych nadziei, zostawić kościołowi tylko skromny ale tym znakomitszy skutek.

Podczas gdy Rzym odprawiał uroczystości, pracowały jak najgorliwiéj szyzmatyckie potęgi Europy, jedna z nich czyniła rozpaczliwe wysilenia by przeszkodzić odpadnięciu całego narodu.

Bółgarowie unici pozbawieni zostali przez swych dawnych współwyznawców wszelkiéj kościelnéj własności, i widzieli się wystawieni na mnóstwo udręczeń ze strony duchowieństwa, które zwolna rodzaj władzy cywilnéj uzyskało. Nie mogli stawić skutecznego oporu zaczepkom. Rozkawałkowanie kraju na drobne gminy przeszkadzało wszelkiemu działaniu z pożytkiem. Gdyby byli przynajmniéj silną jednakową całość stanowili; gdyby ta wielka rzesza była tylko przeniknioną myślą wiary i zbawienia duszy! Ale tego nie było; najrozmaitsze uczucia połączyły się do działania przemijającego, połączenie takowych nie mogło stawić oporu doświadczonemu prześladowaniu, osobista chciwość honorów połączyła się u wielu z dumą narodową, a że żadna z tych namiętności nie znalazła

zaspokojenia, przeto szukała innego przedmiotu swéj pożądliwości. Sokulski często znajdywał się w potrzebie rozpędzania laską niegodnych zalotników. Wszystko to sprowadziło powszechny nieporządek, który byłby wymagał silniejszego i zręczniejszego przewodzcy, którego przynajmniéj zasady i umysł powinne były bydź niewzruszone. Nagle w tém powszechném zamieszaniu, które bliską katastrofę zapowiadało, rozeszła się pogłoska, która była powodem powszechnego przestrachu. Znikł Arcybiskup sam, poświęcony przez Piusa IX. Naczelnik całego ruchu. Gdzie się znajduje? co go skłoniło do ucieczki? gdzie się ukrył? Dowiadują się że jest w Rossyi. Pytają się samych siebie czy wydalenie się jego było dobrowolne, czy przymusowe; czy sprzedał za pieniądze swoją godność biskupią, czy też stracił ją przez podstęp lub przemoc; czy może zwątpienie na widok upadającego swego dzieła popchnęło go do tego kroku, lub czy nawet duch szyzmy i kacerstwa wkradł się ponownie w umysł, który prawdziwa wiara nie zupełnie przeniknęła? Cokolwiekbądź prawdziwego lub zmyślonego jest w tych pogłoskach, zniknięcie jego, jego niewola, jego prawdziwa lub zmyślona śmierć w greckim klasztorze w Chersonie, wywołały powszechny niepokój duszy. Ci, którym lękliwa zdrada z jego strony zdaje się do prawdy niepodobną, twierdzą, że został w tajemny sposób usunięty ze swego stanowiska, i że swój los ze łzami opłakiwał. Pospólstwo poddaje się zawsze więcéj przestrachowi. Jakiekolwiek mogą bydź styczności z tymi wypadkami i ich przyczynami, które historya bez wątpienia w krótce wyświeci, zachodzi pytanie, w jaki sposób może bydź tu całe złe, którego odpadnięcie to jest źródłem, naprawione? *Ciąg dalszy nastąpi.*

Wiadomości bieżące.

— Sprawy irlandzkie, które od niejakiego czasu poruszył fenianizm, mogą wielki wywrzeć wpływ na stanowisko W. Brytanii tak w Europie jak w Ameryce. Objawiają się one obecnie w trzech wielkich kwestyach: reformie parlamentu, reformie stósunków rolniczych i reformie stósunków kościelnych. Te ostatnie stoją w téj chwili na porządku dziennym w skutku rezolucyj Gladstona postawionych d. 30. marca a domagających się zniesienia kościoła rządowego w Irlandyi. Przedmiot ten potrzebuje niejakiego wyjaśnienia, aby należycie był zrozumianym.

Upadek kościoła katolickiego w Irlandyi datuje się jeszcze od Normanów, ale dopiero podbicie téj wyspy przez Anglików, stworzyło dzisiejszy stan rzeczy. Synod w Dragheda w r. 1152 zaprowadził dziesięcinę oraz świętopietrze. Henryk II w r. 1171 pokonał królików irlandzkich w ciągłéj żyjących z sobą niezgodzie, zawarłszy przeciw nim sojusz z biskupami. Atoli późniejsze wojny domowe w Anglii zamieniły podbój angielski, na proste wasalswo, a dopiero Henryk VIII i Cromwell zaprowadzili z pomocą reformacyi instytucye świeckie i kościelne angielskie, i od tego czasu zaczyna się prześladowanie katolików, to jest narodu irlandzkiego. Wyższe duchowieństwo i szlachta przeszły po większéj części do obozu zdobywców, lud tylko i drobne duchowieństwo zachowały wiarę, język i tradycye narodowe. Za Henryka VIII dwóch tylko biskupów irlandzkich zachowało religię katolicką, reszta poddała się uchwale parlamentu znoszącéj juryzdykcyę papieską, zaprowadzając władzę królewską nad kościołem. Od tego czasu biskupi irlandzcy zaprzestali uznawać Rzymu, składali królowi przysięgę jako naczelnikowi kościoła, i brali udział w uchwałach parlamentu, które wprowadzały do Irlandyi przepisy kościoła anglikańskiego. Lud nie uznawał téj zmiany, ani biskupów odszczepieńców, którzy zatrzymali w swem posiadaniu dotacye dawnych biskupów katolickich, i nadawali prebendy anglikańskim presbyterom w miejscach, gdzie niekiedy ani jeden protestant nie przebywał. Lud miał swoich kapłanów, którzy z łona jego wychodzili: biskupi i presbyterowie anglikańscy w Irlandyi byli albo z rodów angielskich albo z rodów arystokratycznych irlandzkich, które przyjęły język, obyczaj i religię zdobywców. Ponieważ wszystkie rozporządzenia władz, ustawy, wychodziły po angielsku, przeto jak między ludem a rządem, tak między ludem i niższém duchowieństwem pokątnie wyświęcaném, a biskupami odszczepionymi, nie było żadnego związku. Cywilizacya tylko przez protestantyzm i przez język angielski znajdowała przystęp; dla tego lud irlandzki pozostał nie oświeconym, a niższe tylko duchowieństwo, które samo jedno znajdowało sposobność kształcenia się, reprezentuje w ciągu parę wieków cywilizacyę irlandzką. Kościół panujący zatrzymał więc majątek kościelny, pobiérał daniny, dziesięcinę, a nie miał wiernych. Lud opłaca do dziś dnia księży anglikańskich, których nie uznaje. W całéj Irlandyi nie masz ani pół milliona protestantów, a ci posiadają aż cztérech arcybiskupów i ośmnastu biskupów.

Dopiéro w nowszych czasach nastała pod tym względem niejaka zmiana, i to pod naciskiem zewnętrznych przyczyn. Piérwszy krok na téj drodze zrobiono w czasie wojen z Francyą, w obawie, aby Irlandya nie powstała z pomocą inwazyi francuskiéj. W roku 1801 dozwolono katolikóm irlandzkim powrócić do stosunków z Rzymem; Następne czasy przynosiły dalsze owoce. O' Connell uzyskał emancypacyę katolików; późniejsza agitacya repealów i chartystów dozwoliła naprzód zmniejszyć dziesięcinę, a potém zamienić ją w podatek jako rentę ziemską; teraz walka whigów z torysami i ruchy fenistów dokonają może reszty. Dziesięcina wybieraną bywała w Irlandyi przez księży protestanckich od katolików z pomocą albo policyi, albo nawet wojska. W r. 1832 przyszło niemal do ogólnego powstania, i zamiast około sto tysięcy funtów sterlingów w zaległych dziesięcinach ściągnąć, ledwie wymuszono 12,000 f. sterl. Lord Derby, nosząc jeszcze nazwisko lorda Stanleya, które znów syn jego dziś nosi, przeprowadził w parlamencie w roku 1833 zniesienie dwóch arcybiskupstw i ośmiu biskupstw protestanckich w Irlandyi, które wyciskały na katolikach dochody. Dowiódł ón, że dyecezye tych biskupów nie posiadają wcale owieczek. Po wielu walkach parlamentarnych zmniejszono dziesięcinę do czwartéj części i zamieniono ją w stałą rentę na roli hipotekowaną, i chociaż na roli protestanckich dziedziców, ale procent płacą dzierżawcy, to jest chłop irlandzki, katolicki.

Ostatniemi czasy wielu zacniejszych mężów stanu angielskich usiłowało zaprowadzić ulgę w tych stosunkach kościelnych, ale często napotykali opór w interesie rodzin arystokratycznych, u których prebendy irlandzkie pożądanemi były synekurami dla młodszych synów, tak dobrze jak bogato uposażone posady w In-

dyach wschodnich. Lord Grey, Robert Peel, który już przed 40 laty wniósł emancypacyę katolików, lord Russel już poruszali tę sprawę. Teraz jednak rozgałęziony fenianizm i wpływ na klasy średnie Brighta, oraz walka Gladstona z Disraelim przywiodły tę sprawę jeśli nie do ostatecznego rozwiązania, to przynajmniéj do jéj podniesienia i obmyślenia rychło środków zaradczych.

Teraz idzie główne pytanie: znieść przywiléj kościoła panującego w Irlandyi, a wtedy nastąpi zupełna emancypacya katolików i wolność wyznań, co sprawi, że każdy Irlandczyk katolik nie potrzebowałby daléj pracować na uposażenie protestanckiego proboszcza i biskupa. *(Czas.)*

— Baron Dupin wykazał w senacie, że liczba protestantów we Francyi w początku tego wieku znacznie się zmniejszyła. Liczono ich 1,500,000, dziś pozostało tylko 800,000, liczba zaś katolików z 30 do 36 millionów wzrosła.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 12 Kwietnia jako w uroczystość Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa odpust jednodniowy w kościołach: XX. Dominikanów, XX. Augustyanów na Kazimierzu i w kościółku na cmentarzu.

Dnia 13 Kwietnia jako w drugie święto Wielkiéjnocy odpust na Zwierzyńcu.

Co piątek począwszy od Wielkiéjnocy aż do Zielonych Świątek odprawia się z rana w kościele XX. Paulinów na Skałce Septemna do świętego Stanisława, biskupa, męczennika, P. K. P.

Rozmaitości.

Rozmowa X. Plebana z Błażejem włościaninem o małżeństwie.

Ciąg dalszy.

X. P. Teraz pomówmy daléj o tym przedmiocie. Rzekłem, że to małżeństwo, które ten wygnaniec i ta wygnanka, tam gdzieś w moskiewskiéj Tatarszczyźnie przed Naczelnikiem gminy zawarli, jest ważne i sakramentalne; Ale powiedziałem, że dla tego jest ważne, ponieważ nie sprzeciwia się ustawom kościoła naszego świętego, co do małżeństw katolików, nadanym, to jest, nie sprzeciwia się ani prawu Bożemu, ani kościelnemu, czyli nie ma żadnéj od kościoła wykazanéj, *przeszkody*. A gdyby też naprzykład taki zachodził wypadek: Mówi ten wygnaniec do wygnanki: Zostawiłem ja w domu moim żonę od któréj mię oderwali. Ona tam, a ja tu. Więc bądź ty teraz moją żoną. I gdyby Naczelnik gminy wysłuchawszy to, powiedział: Dobrze, pobierzcie się, zaprzysięgnijcie sobie. Czyliby to małżeństwo było ważne, sakramentalne?

B. Oj nie! byłoby to wszeteczeństwo nie małżeństwo. Żal mi biédaka, ale nie ma na to rady, bo chyba tak jak u Turków miałby dwie żony. Póki tamta żyje, z tą drugą żenić się nie może.

X. P. Otóż widzicie, że ważność i sakramentalność małżeństwa od tego przedewszystkiem zależy, żeby nie miało przeszkody z prawa Bożego i kościelnego.

B. Też to ja zaraz domyśliwałem się o co tym ludziom chodzi, coby woleli żeby małżeństwo raczéj zawiérane było w ratuszu niżli w kościele. Im się tak zdaje, że może przeto ominą *przeszkody*, które religia nasza przy zawarciu małżeństw stawia i dla których to księża ślubu dać nie chcą. Naprzykład, ja sam słyszałem, jak gadali w mieście, nie wiem czy ta ze żartu, czy na prawdę, że jakby żona była chorowita, albo niegospodarna, albo pijaczka, to ją można oddalić, i odprawić całkiem, niby sługę, z domu. A potém, ożenić się z inną, choć tamta żyje. Prawda, że ksiądz ślubu nie da, bo religia nasza uczy, że Pan Jezus powiedział: *„Co Bóg złączył, niech człowiek nie waży się rozłączać,"* a więc że małżeństwo ważne nigdy rozerwane bydź nie może, ale oni mówią: To też niepójdziemy do księdza, ale do Wójta, i tam ślub dostaniemy.

X. P. I czyliżby to było ważne takie małżeństwo, choćby nie jeden ale dziesięciu nawet Wójtów je zatwierdziło? Czyliżby to był dobry taki katolik, któryby się w ten sposób buntował przeciw religii świętéj? Wszak Pan Jezus powiedział do Apostołów i ich Następców Biskupów i kapłanów: *„Kto was słucha, mnie „słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gar„dzi, gardzi tym, który mię posłał."* To jest Bogiem Ojcem, Stwórcą naszym. — Gdyby naprzykład w tureckim kraju znalazł się taki katolik, któryby powiedział: Ponieważ tutaj można naraz kilka żon utrzymywać, więc i ja, aczkolwiek chcę bydź katolikiem, i nie chcę odstąpić wiary mojéj, ale pozwolę sobie zaślubić naraz trzy żony. Czylibyście poczytywali go jeszcze za katolika?

B. O nie, nigdy! Niechby mu ta świeckie prawo pozwalało co zechce. On jeżeli katolikiem bydź chce, powinien trzymać się tego prawa, jakie mu religia jego święta stanowi. A nikt mi naprzykład za to włosa z głowy nie zdejmie żeby ja sobie w Piątek zjadł kawałek mięsa, ale przykazanie kościelne jest żebym pościł, to też, Bogu niech będzie chwała, poszczę. Bo ja nie pytam co mi tam kto powie że mi wolno, ale co religia święta naucza.

X. P. Wszyscy ludzie na całym świecie, jakiéj kolwiek byliby religii, na to się przecież zgadzają, że związek pomiędzy jedną a drugą płcią, pomiędzy mężczyznami a niewiastami, musi ulegać jakiemuś prawu i porządkowi. Jesteście Błażeju gospodarzem, więc wiecie to dobrze że u bezrozumnego bydła Bóg także ustanowił porządek, który przekroczony bydź nie może. A że człowiekowi Bóg dał rozum i sumienie, a przez to człowiek posiada daleko większą swobodę rozrządzania samym sobą, niżli jakiekolwiek zwierze, więc też na tym rozumie i sumieniu człowieka, na tym wstydzie, który tylko człowiekowi na ziemi jest właściwym, oparł Bóg swoje prawo, które nadał w tym przedmiocie człowiekowi; A które już się rozpoczęło w raju, gdy Bóg piérwszą naszą matkę Ewę oddał piérwszemu naszemu rodzicowi Adamowi. — Jest więc na to prawo od Boga ustanowione, w kościele świętym Chrystusowym utrzymywane i pielęgnowane. Co się z tém prawem zgadza, jest małżeństwem, jest sakramentem. Co jemu jest przeciwne, sprzeczne, jest wszeteczeństwem, grzéchem.

B. Teraz muszę powiedzieć Dobrodziejowi, co zaszło, jak byłem w Krakowie we Wtorek na targu. Zdybawszy się z przyjacielem, z którym przed laty w wojsku kamratowałem, poszliśmy sobie na miodek. Wnet

za nami przyszło trzech paniczów i kazali sobie też dać miodu, przy osobnym stoliku. Widać było z ich postawy i rozmowy, że byli uczniowie tamtejszéj Akademii. Zaczęli rozmawiać ze sobą o jakiemś nowém prawie małżeńskiem we Wiédniu. Jeden z nich powiedział: To należy do Papieża i do Biskupów, bo małżeństwo jest sakramentem. A drudzy dwa powiedzieli: Co tam gadasz, małżeństwo jest tak kontraktem, jak każdy inny kontrakt. Można je zawrzeć przed Notaryuszem, czy na całe życie, czy na kilka lat tylko. A Rząd tak opiekuje się tym kontraktem, jak n. p. kontraktem o propinacyę między szlachcicem a Żydem.— Jakeśmy z tamtąd wyszli, tak ja pytam się kamrata: I cóż wy na to kumie, coście słyszeli? A ón mówi: Widać że ci panicze uczą się na Adwokatów albo na Notaryuszów, to też wszystko jest u nich kontraktem. Ciekawy jestem jakby też to oni potrafili spisać na papiér jak ma mąż żonę kochać, a żona męża? Tak ja też rzekłem: Kiedy to ma bydź tylko kontrakt, jak nieprzymierzając kupno kobyły albo krowy, to zróbmy kontrakt między sobą obydwa. Ja wam odstąpię moję żonę na trzy lata, a wy mi swoję żonę na trzy lata. Możeby tam przecież nasze baby na to się podpisały. Serdecznie uśmiał się kamrat; i powiedział: Widać żeśmy obydwa, kumie, z waszéj łaski, dobry miodek pili. Nie, nigdy mi się to w głowie pomieścić nie może, żeby małżeństwo było kontraktem.

X. P. Małżeństwo Pan Bóg ustanowił zaraz po stworzeniu Adama w raju, gdy jeszcze pierwsi ludzie byli bezgrzészni, niewinni. Przyczyną ustanowienia małżeństwa było *Królestwo Boże* na ziemi. Aby Bóg rządził wierną swą dziatwą na ziemi, jak rządzi Aniołami w niebie.

Gdy ludzie upadli, zgrzeszyli, i Boga odstąpili, obiecał Bóg zesłać naprawiciela, czyli zbawiciela, któryby to naprawił, co grzéchy ludzkie zepsuły. Ustawa więc Boża, małżeństwa, utrzymała się między ludźmi, chociaż już zepsutemi istotami, znowu dla Królestwa Bożego, t. j. dla przyszłéj naprawy ludzkiego plemienia, przez spodziéwanego zbawiciela czyli Messyasza.

Tym Messyaszem, jak wiécie, jest Jezus Chrystus, nasz naprawiciel. On ustanowił Królestwo Boże na ziemi, czyli władztwo swoje święte w kościele katolickim. W tém to Królestwie Bożém rozpoczął naprawę rodu ludzkiego, przez swe nauki i łaski, i ta naprawa ciągnąć się będzie przez rody i pokolenia, aż do drugiego przyjścia Pańskiego na sąd ostateczny. Otóż, ponieważ chrześciańsko-katolickie małżeństwa są rolą, na któréj się ta naprawa Boża zepsutego ludzkiego plemienia rozwija, ponieważ więc do tej naprawy ludzkiego rodu te małżeństwa są potrzebne, i przez nie przygotowuje się wieczne nasze szczęście i nieśmiertelna nasza chwała i doskonałość, więc przez ofiarne zasługi naszego Pana Jezusa Chrystusa, małżeństwo w kościele Chrystusowym jest sakramentem, jak mówi Apostoł Paweł ś. To znaczy, że małżeństwo jest wielkiem narzędziem łaski Bożéj, i ułatwieniem wyléczenia ludzkiego plemienia z grzéchowéj jego choroby. Dla tego to kościół Boży naucza, że małżeństwo w katolickim kościele z istoty swéj i natury jest sakramentem. Serca i osoby męża i żony połączone są sakramentem nierozerwalnym, póki oboje żyją w ciałach swych na ziemi. Ale ich majątki jakie posiadają lub nabywają, mogą bydź połączone kontraktem, co się zowie u panów i kupców, intercyzą. *Cdn.*

Korrespondencya.

Arad w Węgrzech 24. Marca 1868 r.

Szanowna Redakcyo Krzyża!

Od 1. Rocznika, należę do Prenumeratorów, mieszkając podtenczas we Lwowie, późniéj nie przestałem nim być w 2. i 3. roku, chociaż zubożony znacznie jako Wikary w najuboższéj parafii, najuboższym klasztorku Wielkoockim; bo 3 Złr. 60 cen. i najuboższy zakonnik znaleść powinien, dla wspierania tak potrzebnego i tak starannie redagowanego pisma, rozumi się, jeżli jest katolikiem w duchu i w prawdzie, nie mówiąc już, jeżli jest duchownym.

Z ubóstwa, i że powiem prawdę, nicości Wikarego Wielkoockiego, zrządzeniem woli Bożéj przeniesiony na zaszczytne stanowisko kapelana cesarskich ułanów, miałżebym zobojętnić albo zeskąpić?

Smutkiem się przejęło serce moje, czytając spis Prenumeratorów, i przychodząc do przekonania, iż ani dziesiąty kapłan nie prenumeruje. Biedni! nie co do posiadania, lecz w duchu biedni, nie rozumieją i nie poczuwają się do tak szlachetnego przedsięwzięcia; — wielu nawet z prenumerujących musi nie czytać, bo niepodobna, by ceniąc osobiście, nie zachęcił sąsiada, obywatela, kapłana, oficyalistę, nauczyciela, a nawet jak się przekonuję ze spisu, piśmiennego mieszczanina lub chłopka, do kupienia sobie tak taniego, a tak zbogacającego w wiedzę ducha, pisma „Krzyż.” Gdy mnie obca obojętność tyle boli, toć oczywiście o nią obwinić się nigdy nie dam.

Korrespondentem nie jestem, ale wszakże nie zarzekam się przesłać znowu kiedy jaki kawałeczek, jeżli mi się nadarzy.

Piszę się z należnym szacunkiem dla Szanownego Wydawnictwa Krzyża.

X. Aleksander Bernard Filar
c. k. kapelan 4-go pułku Ułanów.

Nakładca każdemu kto się zaprenumeruje na rok bieżący, i przytém weźmie Czasopismo Krzyż z roku 1867 za cenę 3 fl. opuszcza za połowę ceny wszystkie Nra. z roku 1865 i 1866 już oprawne.

Dołącza się „Nauka parafialna,” dla prenumerujących.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.